

O ludach aryjskich i o pierwotnej ich ojczyźnie.

Do niedawna jeszcze uważano powszechnie w etnografii, a jeszcze i po dziś dzień uważa wielu, za najważniejszy dowód, świadczący o pokrewieństwie wzajemnem narodów — język, którym narody te mówią. Według bliższego lub dalszego podobieństwa językowego przyjmowano więc bliższe lub dalsze pokrewieństwo pomiędzy odnośnymi narodami, lub też przeciwnie wyłączano je z tego rodowego stosunku, jeżeli różnice języka domagały się tego. Wprawdzie antropologia dowód ten językowy obaliła, a jeżeli się mówi mimoto dzisiaj jeszcze o pokrewieństwie narodów, opartem na pokrewieństwie ich języka, to w tem trzeba upatrywać siłę tradycyi i przyzwyczajenie, ażeby sądzić o istocie rzeczy raczej podług znamion zewnętrznych, padających najłatwiej w oczy, jak podług ściślego rozbioru natury składowych jej części. Język bowiem, jako ten zewnętrzny, najłatwiejszy środek łączący nietylko jednostki, ale i całe rody w ściślejszą całość, mógł się istotnie nadawać ku temu, ażeby służyć za takie kryterium bliższego pokrewieństwa etnicznego, co niezawodnie w pierwotnych czasach ludzkości rzeczywiście tak było. Jeżeli więc czytamy w Starym testamencie o trzech synach Noego, jako protoplastach rodzaju ludzkiego, to w tem mamy wyrażony obrazowo z jednej strony horyzont wiedzy geograficznej owego czasu, który nie znał więcej jak trzy rasy ludzkie, z drugiej strony widoczna znowu w tym genealogicznym stosunku refleksya ówczesnych ludów, które według językowego pokrewieństwa lub tożsamości zaliczały się do jednego pnia rodowego, wywodzącego początek od jednego przodka.

Na tem pokrewieństwie językowem opierało się także poczucie pokrewieństwa rodowego, które utrzymywało się od najdawniejszych czasów pomiędzy Grekami i Rzymianami aż do czasu, kiedy gramatykarze, jak np. Tyranion (w I w. przed Chr.), kwestyę tę brali pod ściślejszą rozważę. W wiekach średnich, kiedy pod wpływem ksiąg Starego testamentu rozpowszechniło się mniemanie, że język hebrajski jest najstarszym i matką wszystkich języków — mniemanie, które przetrwało aż do końca 18. stulecia a nawet znalazło epigonów w niektórych domorosłych filologach polskich i niepolskich tego stulecia, wówczas silono się na to, ażeby pokrewieństwo to wykazać pomiędzy językiem hebrajskim i innymi mianowi-

cie klasycznymi. Przeciw temu twierdzeniu walczyli energicznie, chociaż napróżno, tej miary uczeni, jak Leibnitz i Jan Krzysztof Adelung, aż dopiero poznanie języka sanskryckiego przez europejskich uczonych sprowadziło badania językowe z tych manowców na drogę właściwą i wywarło nietylko przeważny wpływ na studia filologiczne, ale dało także pochop do poruszenia wielu innych kwestyi, które wiązały się ściśle z językiem i jego znaczeniem w zakresie niektórych umiejętności, np. etnografii i historii.

Poznanie języka sanskryckiego i wykazanie jego stosunku do innych europejskich przez naukowy świat europejski (William Jones, Henry Thomas Colebrooke, Fr. Schlegel), co Fr. Bopp uczynił w sposób ściśle naukowy, przez co stał się twórcą nowej nauki — porównawczej gramatyki, musiało rzucić nowe światło na stosunek pokrewieństwa większej części języków europejskich i pewnej części azjatyckich, które objęto mianem indogermańskich, indoeuropejskich albo też aryjskich. Ponieważ nad wszelki wyraz wątpliwości stało się jawnem, dzięki badaniom Boppa i stworzonej przez niego nauki, że języki te są ściśle ze sobą związane węzłem rodowego pokrewieństwa, dalej, że stosunek ten pomiędzy pojedynczymi językami nietylko pomiędzy sobą, ale także co się tyczy języka sanskryckiego, opiera się na współrzednym stopniu pokrewieństwa — wynikało z tego faktu jako logiczna konsekwencya to przypuszczenie, mające znaczenie pewnika naukowego, że języki te, zostające ze sobą w współrzednym stosunku rodowym, pochodzą od jednego wspólnego języka, podobnie jak bracia od jednego ojca.

Co się tyczy samego pokrewieństwa tych języków i jego stopnia, to zapatrywania uczonych różnią się w tym względzie od siebie; wszyscy godzą się na ściślejszy stosunek pokrewieństwa pomiędzy językami sanskryckim i irańskim, podobnie pomiędzy greckim i łacińskim, jakoteż pomiędzy słowiańskim i litewsko-łotyskim czyli bałtyckim, ale różnią się w swych zapatrywaniach co się tyczy innych języków, należących do tej grupy i ich bliższego lub dalszego pokrewieństwa do jednego z wymienionych. Jednakże kwestya ta ma, ściśle rzecz biorąc, przeważnie znaczenie gramatyczne, o ile dotyczy ono struktury form gramatycznych, dla samego faktu dotyczącego stosunku rodowego pokrewieństwa języków aryjskich, jest ona mniejszej wagi.

Natomiast z kwestyą o pokrewieństwie języków aryjskich i wzajemnym ich stosunku współrzednym wiąże się druga, która ma znaczenie szersze, wkraczające w zakres historii i etnografii. Mia-

nowicie nasuwa się jako konieczne następstwo tego rodowego pokrewieństwa pomiędzy tymi językami to przekonanie, że w nich mamy tylko odrośle od jednego wspólnego pnia, zatem, że dla języków tych trzeba przyjąć jeden język jako ich wspólne źródło. To przekonanie przyjmuje się dzisiaj w językoznawstwie ogólnie i w badaniach językowych stanowi ono punkt wyjścia mianowicie dla wywodów etymologicznych. Wprawdzie mogą zachodzić i zachodzą różnice zapatrywań co do realnego znaczenia odtworzonych form gramatycznych, przypisywanych temu prajęzykowi aryjskiemu: zwykle przyznaje im się dzisiaj wartość naukowych danych, do których się w danym razie i na zasadzie znanych dzisiaj praw językowych dochodzi.

Pominąwszy jednak tę kwestyę, mającą przeważnie gramatyczną wartość, musi się przyjąć za pewnik, będący tylko praktycznym zastosowaniem powyższego, że przyjęcie języka wspólnego praaryjskiego pociąga za sobą przypuszczenie egzystencji jednego narodu praaryjskiego, który z biegiem czasu rozpadł się na liczne plemiona względnie narody, związane ze sobą węzłem bliskiego pokrewieństwa. Do tego wniosku dochodzi się w ten sam sposób jak do prajęzyka, t. j. na zasadzie wywołów etnograficzno-lingwistycznych, uważając odnośne narody, mówiące językami pokrewnymi, tem samem jako związane węzłem wzajemnego pokrewieństwa.

W rodzinie tej aryjskiej, wywodzącej swój początek od jednego narodu, mogą znów nasuwać się pytania dotyczące bliższego lub dalszego pokrewieństwa pomiędzy poszczególnymi jej członkami. Mniemanie bowiem, jakoby jeden z jej członków miał być owym praojcem, dającym początek innym członkom tej rodziny, jak to utrzymywał np. Fr. Schlegel o narodzie staroindyjskim, a inni znów o staroirañskim, nie znalazło wielu zwolenników wobec tego faktu, że języki aryjskie stoją w stosunku współrzędnym do siebie, a zatem narody mówiące tymi językami mogą tylko za braci być uważane. Zatem pozostaje tylko hipoteza o egzystencji jednego praaryjskiego narodu, od którego wywodzą się wszystkie narody po dziś dzień znane, które objęte są nazwą aryjskich.

Sposób zaś, w jaki nastąpiło rozczepienie narodu praaryjskiego na pojedyncze narody, czyli pochodzenie narodów należących do rodziny aryjskiej i stosunek etnicznego pokrewieństwa pomiędzy nimi, stanowi przedmiot rozmaitych hipotez, które w świecie naukowym mają dość bogatą literaturę. Dowód w tym kierunku przeprowadzony, opiera się na tem założeniu, że te języki, które oka-

zuja najmniej cech starodawnych, mogących się uważać za najbardziej zbliżone do prototypu praaryjskiego, a zatem które najbardziej uległy przeobrażeniu, musiały się najrychlej odzepić od swego pnia wspólnego. Zastosowawszy to rozumowanie, oparte na właściwościach językowych, do kwestyi pochodzenia narodów aryjskich, przyjmuje się, że narody posunięte najdalej na zachód Europy opuściły najwcześniej wspólną kolebkę rodową, natomiast narody azjatyckie, jak indyjskie i irańskie, pozostały najdłużej przy pniu pierwotnym, wskutek czego zachowały tak w języku swym, jakoteż w urządzeniach społecznych i państwowych najwięcej cech starodawnych.

Co się tyczy kolei wychodźstwa poszczególnych ludów aryjskich z pierwotnej ojczyzny, takową starano się oznaczyć z jednej strony na zasadzie większych lub mniejszych zmian gramatycznych strony formalnej języka, z drugiej strony uwzględniano znowu bliższe lub dalsze pokrewieństwo pomiędzy poszczególnymi językami aryjskimi. Jeżeli więc przekonano się, że np. języki staroindyjski (sanskrycki) i irański odznaczają się najstarożytniejszą budową gramatycznych form i że równocześnie zachodzi pomiędzy nimi największe pokrewieństwo: wnioskowano z tych faktów najpierw, że narody te pozostawały najdłużej ze sobą, tworząc jedną całość narodową i powtórę, że niepodzielny ten naród indo-irański opuścił najpóźniej pierwotną kolebkę rodziny aryjskiej. Na tej drodze starano się więc oznaczyć chronologię wędrówek pierwotnych szczepów aryjskich, przyjmując Azyę za pierwotną ojczyznę ich, skąd pochody te w różnych odstępach czasu następowały do Europy.

Nie może być zadaniem tego poglądowego szkicu wchodzić w szczegółowy rozbiór wywodów poszczególnych uczonych, którzy zajmowali się tą kwestyą; wystarczy jeżeli przytoczę tylko zdania najważniejsze, około których obracały się wszystkie różnorodne odmianki poglądów na szczegółowe niekiedy małej wagi punkta.

Chociaż twórca porównawczej gramatyki, Fr. Bopp, nie odrazu zrozumiał jasno rodowy stosunek pomiędzy pojedynczymi językami aryjskimi, mianowicie co się tyczy stosunku ich do języka sanskryckiego, przecież przekonał się dostatecznie, że stosunek ten pomiędzy nimi nie jest równy, niemniej, że język sanskrycki nie jest ojcem ich, lecz należy jako członek do wspólnej familii aryjskiej. W bliższym stosunku pokrewieństwa stoją do siebie, zdaniem Boppa, języki indyjski i medoperski czyli irański, to samo powtarza się pomiędzy językami greckim i łacińskim, jakoteż pomiędzy językami:

germańskim, litewskim i słowiańskim, które stanowiły przez pewien czas jedną gałąź, a dopiero później wyrosły z niej te trzy latorośle (Vergleichende Grammatik der idgerm. Spr. 1. wyd. str. 760). Później zdanie to zmienił Bopp w ten sposób, że reszta języków europejskich odczepiła się wcześniej, aniżeli języki litewsko-słowiańskie od grupy azyatyckiej, które znów oderwały się wprzód od wspólności azyatyckiej, aniżeli te rozpadły się na indyjską i medoperską gałąź językową (Ueber die Sprache der alten Preussen in ihren verwandtschaftlichen Beziehungen w Abhandl. der Ak. d. Wiss. phil.-hist. Cl. Berlin 1853, str. 4 (osob. odb.) i Vergleich. Grammatik, 3 wyd. str. XIX). Z tego wynikałoby, że ludy litewsko-słowiańskie wywiodowały później z Azji aniżeli reszta ludów europejskich a pozostała część aryjska w Azji tworzyła jeszcze jedną grupę, która dopiero później podzieliła się na dwie części, t. j. indyjską i irańską. W tym szemacie czyniono rozmaite poprawki, które dotyczyły różnych stopni pokrewieństwa pomiędzy pojedynczymi ludami; dotyczyły one szczególnie stosunku Słowian do Germanów, który, według J. Grimma, Gesch. d. deutsch. Spr. 1. wyd. str. 1030, za którym poszli inni uczeni, miał być ściślejszym, aniżeli do reszty narodów europejskich.

W tych argumentacjach o językowym stosunku pokrewieństwa uwzględniają się tylko luźne spostrzeżenia językowe i właściwości, wspólne niektórym językom i te stanowią criterium divisionis rodowego stosunku ludów aryjskich. Dopiero Aug. Schlicher w różnych swoich pracach starał się dowód ten etnograficzno-lingwistyczny oprzeć na pewnej podstawie i ująć w jedną całość, która przedstawiałaby wykończony system. Po rozmaitych dodatkach i poprawkach, jakie robił w tym zarysie swej teorii etnograficzno-lingwistycznej, przedstawił ją ostatecznie w Compendium, 3 wyd. str. 4 nast. w następujący sposób. Cała rodzina języków aryjskich rozpadła się na te trzy grupy: 1. grupę azyatycką, czyli aryjską, która obejmuje język indyjski z najstarszym reprezentantem jego t. j. językiem, który zachował się w świętych księgach Wedów, i język irański, którego najstarszym reprezentantem jest zend i język staroperski, zachowany w klinowych napisach Achemenidów; 2. grupę południowo-zachodnio-europejską z językami: greckim, do którego należy niezbadany jeszcze język albański, italskimi i celtyckimi (staroiryjskimi); 3. grupę północno-europejską z językami: germańskim, litewskim i słowiańskim, z któ-

rych języki litewski i słowiański w bliższym zostają ze sobą związku, aniżeli z językiem germańskim. Według tego wnioskuje Schleicher, że najwcześniej odłączyły się od wspólności praindoeuropejskiej ludy słowiańsko-germańskie, które też wysunęły się najdalej na zachód od pierwotnej swej ojczyzny azyatyckiej. Pozostała rodzina rozdzieliła się na dwie części, t. j. na grecko-italo-celtycką i aryjską, z których pierwsza rozpadła się znów na grecką i italo-celtycką, podczas gdy aryjska pozostała jeszcze niepodzieloną. Następnie rozpadli się Słowiano-Germanowie na Słowiano-Litwinów i Germanów a ci znów na Słowian i Litwinów, Aryowie zaś na Indów i Iranów a Italo-Keltowie na Italów i Keltów.

Teorię swą, która nosi miano drzewa genealogicznego (Stammbaum, albo Spaltungstheorie), przedstawił Schleicher przez figurę w kształcie drzewa, którego konary oznaczają pojedyncze języki i narody; długość większa lub mniejsza tychże przedstawia dłuższy lub krótszy przeciąg czasu wspólnego pożycia pojedynczych szczepów ze sobą, odległość zaś ich od siebie oznacza bliższy lub dalszy stosunek pokrewieństwa.

Równocześnie prawie wystąpił w tej sprawie Max Müller, który odmiennie całkiem wypowiedział zdanie. Według Müllera nastąpiła wędrówka ludów aryjskich w zamierzczłym czasie w kierunku ku północy i ku południowi, wskutek czego familia aryjska rozpadła się na północną i południową grupę, z których pierwsza obejmuje dzisiejsze europejskie a druga irańskie i indyjskie narody, zob. die Wissenschaft der Sprache, tłóm. niem. I, Leipzig 1892, str. 272 nast. i Ueber die Resultate der Sprachwissenschaft, Strassburger Antrittsvorlesung 1872, str. 18 nast.

Zasadnicza myśl Müllera o dualistycznym podziale prajęzyka aryjskiego na grupę azyatycką i europejską a w miarę tego rozczepienie się ludów aryjskich na dwie gałęzie, znalazły prawie ogólny poklask w świecie uczonym. Przypuszczenie to starali się inni poprzeć dowodami, wziętymi z skarbnicy argumentów językowych i cywilizacyjnych (Lottner) — dowodami tego rodzaju, jak rozczepienie się dźwięku *a* na *a* i *o*, *e* w językach europejskich w przeciwieństwie do jednolitego *a* języków azyatyckich (G. Curtius: Ueber die Spaltung des *a*-Lautes im Indogermanischen, Berichte der sächs. Gesellsch. d. Wiss. XVI. 1864, str. 9 nast.), albo takimi, jak cały zapas słowny, będący wyłączną własnością każdej z tej grupy językowej, który zebrał i zestawił Aug. Fick: Die ehemalige

Spracheinheit der Indogermanen Europas, Goetting. 1873; Vergleichendes Wörterbuch der indogerman. Sprachen I—IV tomy, 3. wyd. Goettingen 1874—76. Wprawdzie nie zapanowała nigdy zupełna zgoda co się tyczy stosunku pokrewieństwa pomiędzy pojedynczymi językami grupy europejskiej, które w miarę gruntowniejszego poznania różni uczeni grupowali różnie wśród tej rodziny językowej. Najzupełniejszą zgodę osiągnięto tylko przy językach słowiańskim i litewskim, jakoteż przy greckim i łacińskim, które powszechnie łączono w ścisły związek wzajemnego pokrewieństwa, gdy tymczasem o inne języki toczono zacięte spory.

Mimo różnicy zdania pomiędzy uczonymi odnośnie do stosunku pokrewieństwa poszczególnych języków aryjskich, panowała przecie zgoda pod względem ogólnej formy tego stosunku lingwistyczno-genealogicznego, jaką nadał mu Schleicher i Max Müller (Lottnet). Nie wątpiono więc o dualistycznym podziale języka praaryjskiego na południową i północną grupę i przypuszczano dla każdej z nich egzystencję odpowiednich prajęzyków. Przeciwno temu chronologicznemu podziałowi języków aryjskich na pewne grupy wystąpił J o h a n n e s S c h m i d t: die Verwandtschaftsverhältnisse der indogerman. Sprachen, Weimar 1872, zob. tegoż: Zur Geschichte des indogerm. Vokalismus, II, Weimar, 1875, str. 183 nast. Schmidt bada stosunek języków geograficznie najbliższych położonych i wykazuje, że takowe mają najwięcej cech wspólnych i zarazem, że od języków indyjskich przez irańskie do słowiańskich a od tych do litewskich są ciągle stopniowe przejścia, co także powtarza się u innych języków aryjskich. W ogóle od jednego języka do drugiego można zauważyć tylko takie stopniowe przejścia, które wykazują nie tylko cechy charakterystyczne językowe pod względem głosowym, ale także formę i zapas wyrazów, będących w posiadaniu tylko w niektórych albo też tylko w jednym z tychże. Im dalej na zachód wysunięty jest który język aryjski, tem więcej zatracił cech pierwotnych; dwa graniczące z sobą języki mają tylko sobie wspólne pewne właściwości, których dalej leżące nie posiadają.

Chcąc sobie przedstawić obrazowo stosunek genealogiczny języków aryjskich, trzeba koniecznien zarzucić drzewo genealogiczne. Schmidt proponuje na jego miejsce obraz, jaki przedstawiają fale wody, które w koncentrycznych pierścieniach rozszerzają się i słabną w miarę oddalania się od środkowego punktu. Geograficznie zaś nie przedstawia obszar językowy aryjski koła, ale elipse, w której jednym końcu znajduje się pierwotny język.

Mimo całego szeregu kontrowersyi, jakie wywołała ta teoria, uważa ona się dzisiaj za najbardziej odpowiadającą istotnemu przebiegowi rzeczy w tej formie, jaką nadał jej A. Leskien: *Die Declination im Slavisch-litauischen und Germanischen*, Leipzig 1876 w wstępie. Leskien podnosi, że niemożliwym jest, ażeby ludy aryjskie przyszły do posiadania zajmowanych dzisiaj przez siebie miejscowości bez rozdziałów geograficznych. Trzeba bowiem przypuścić, że Aryjczycy zajmowali pierwotnie stosunkowo szczupłą przestrzeń ziemi, z której się powoli rozprzestrzenili i to w dwojaki sposób: albo jedna część narodu wywędrowała i oddzieliła się geograficznie od głównego szczepu, albo też naturalny przyrost ludności zmusił pewną część do zajęcia kraju sąsiedniego, czy to zamieszkałego, czy też nie, przyczem związek geograficzny pozostał nieprzerwany. Drugi sposób rozprzestrzenienia się narodu jest powolniejszy, aniżeli pierwszy i może równocześnie z nim się odbywać. Przyjęcie tylko stopniowego rozprzestrzenienia się bez wędrówek, nie dałoby się pogodzić z ogólnymi stosunkami geograficznymi Europy i z zewnętrzną naturą kraju; wędrówki są konieczną konsekwencją. Ale zarazem należy przyjąć, że istniejące wzajemne stosunki języków aryjskich, dadzą się wytłumaczyć tylko na podstawie stopniowych przejść i mogły się wytworzyć jedynie wśród geograficznej ciągłości, którą musi się umieścić na stosunkowo niewielkim obszarze jeszcze przed rozpoczęciem wędrówek. W ten sposób jest możebnym, że teoria genealogicznego drzewa i stopniowych przejść mogą być z sobą połączone, str. 27.

Różnica pomiędzy zapatrywaniem Leskiena i Schmidta polega na tem, że Schmidt za mało uwzględnił granice, jakie pomiędzy pojedynczymi językami faktycznie trzeba przyjąć, podczas gdy Leskien geograficzne takie przedziały należycie podniósł. Zresztą obydwie teorie w ogólnym swym zarzysie są do siebie podobne.

Dla uzupełnienia tego szkicu teorii o genealogii ludów aryjskich na podstawie pokrewieństwa odnośnych języków, winniem dodać, że jeszcze przed Schmidtem i Leskiemem Adolf Pictet wypowiedział bardzo podobne zdanie jak Schmidt i Leskien o stosunku genealogicznym języków aryjskich. W dziele *Les origines Indo-européennes ou les Aryas primitifs, essai de paléontologie linguistique*, Paris 1859—63, 2 tomy, upatruje on również »jakby ciągły łańcuch językowych właściwości, który się ciągnie równolegle do ich pozycji geograficznych. W przeciągu dalekich wędrówek, które poprzedziło stopniowe rozszerzenie się ludów, wytworzyły się

powoli dyalektyczne różnice, które pozostawały zawsze ze sobą w związku i to o tyle ściślej, o ile były sobie bliższe», str. 48.

Tą kwestyą zajmowali się jeszcze inni uczeni, z których zasługuje na uwagę Fr. Müller: Allgemeine Ethnographie, Wien 1873, który ze stanowiska czysto etnograficznego starał się określić wędrówki ludów aryjskich. Według niego odłączyli się od wspólnego pnia aryjskiego najpierw Illyrowie, mieszkający na półwyspie Bałkańskim i we Włoszech; pozostała reszta rozdzieliła się później na dwie części: na Keltó-Italo-Greków i na Aryo-Słowiano-Germanów, poczem pierwsi rozpadli się na Keltów i Italo-Greków a wreszcie na Italców i Greków, podczas gdy od drugiej części oderwali się najwcześniej Germanowie a Aryo-Słowianie pozostawali jeszcze dłuższy czas razem, aż dopiero po oddzieleniu się Słowian rozpadli się znowu Aryowie na Indów i Frańczyków, str. 70.

Różne te teorie, mające na celu wykazanie stosunku pokrewieństwa pomiędzy językami aryjskimi a na ich zasadzie także pokrewieństwa pomiędzy pojedynczymi narodami należącymi do rodziny aryjskiej, oraz ich wędrówek z pierwotnej kolebki rodowej do miejscowości obecnie przez nich zajmowanych, zostały przez gruntowne badania nad historią poszczególnych języków aryjskich w wielu punktach uzupełnione, albo też całkiem zmienione. Tak przypuszczenie egzystencji języka praeuropejskiego na podstawie wspólnego *e* i *o* na miejsce jednolitego azyatyckiego *a* (G. Curtius) upadło ze względu na ten fakt językowy, że języki aryjskie przedstawiały poprzednio ten sam stan, jak języki europejskie, a owo jednolite azyatyckie *a* jest późniejszym wytworem specjalnie indyjskim. Z tego wynika, że gdy criterium divisionis okazało się fałszywem, tem samem podział prajęzyka aryjskiego na azyatycką i europejską grupę musiał upaść a zatem o rozpadnięciu się pierwotnem ludów aryjskich na azyatycką i europejską gałąź mowy być nie może.

To samo nastąpiło także z poszczególnymi grupami, które przyjmowano w pośród tego językowego odłamu europejskiego. Tak upadła grupa italo-keltycka; taki sam los spotkał grupę italo-grecką, wreszcie został rozerwany bliski stosunek pokrewieństwa, jaki upatrywano pomiędzy językami germańskim i litu-słowiańskim. W ten sposób ogniwa, łączące niektóre języki aryjskie w ściślej grupy, zostały przecięte a z drugiej strony pokazały się nowe latorośle językowe, które roszczą sobie równe prawo z innemi do

wspólnej aryjskiej familii językowej. W ten sposób język ormiański zajął samodzielne stanowisko pomiędzy językami irańskim i litu-słowiańskim; tak samo język albański przyłączył się jako nowy członek do familii aryjskiej, któremu naznaczono miejsce pomiędzy językiem litu-słowiańskim a greckim i łacińskim. Widzimy więc, że owo drzewo genealogiczne, które przyjmował Schleicher, rozpadło się i zastąpione zostało przez pojedyncze grupy. Jaki zaś stosunek pokrewieństwa zachodzi pomiędzy temi grupami, czy taki, jaki wyznaczyli im Schmidt i Leskien, czyli też inny — to pozostawić trzeba dalszym badaniom.

Rezultat zatem dotychczasowych badań, chociaż negatywny, pokazał przynajmniej drogę, którą dalej trzeba postępować. A droga ta wytyka nietylko błędy i uchybienia, których się dopuszczono w dotychczasowych badaniach, ale ona wskazuje także na nowe środki, których wcale nie, albo które tylko niedostatecznie uwzględniono. Błędem jest na podstawie zgodności dwu języków sądzić zaraz o ich bliższem pokrewieństwie, gdyż taka wspólność np. leksykalna mogła zachodzić także pomiędzy innymi językami, w których tylko wyraz niejaki przypadkowo w przeciagu czasu zaginął (zob. Delbrück: *Einleitung in das Sprachstudium*, 2 wyd. Leipzig 1884, str. 138). Podobnie i zgodność czy to we względzie głosowym, czy też leksykalnym, pomiędzy językami nie jest dowodem jeszcze ich pokrewieństwa, ponieważ często może być ona rzeczą przypadku, jak to starał się wykazać Brugmann: *Zur Frage nach den Verwandtschaftsverhältnissen der idgm. Sprachen* w *Techmer'a Internationale Zeitschrift für allgemeine Sprachwissenschaft*, I. Leipzig 1884, str. 226 nast., który przytacza liczne przykłady wspólnych własności językowych, które wytworzyły się w równy sposób, ale mimo to niezależnie od siebie w różnych językach.

Nie za co innego, jak za błąd trzeba poczytać zapatrywanie uczonych na stosunek, jaki ma zachodzić między starożytnością gramatycznej budowy niektórych języków a stopniem ich pokrewieństwa wzajemnego. Ponieważ n. p. w językach staroindyjskim i irańskim zachowała się najstarsza szata formalnej strony językowej, której w językach europejskich nie można odszukać, zatem wnioskowano, że język praaryjski rozpadł się na dwie części: europejską i azyatycką i to w ten sposób, że część europejska wywędrowała z wspólnej ojczyzny azyatyckiej, udając się daleko na zachód, do Europy, podczas gdy azyatycka pozostała na miejscu, lub niewiele się od niego oddaliła. W tem wnioskowaniu popelniono

więc dwa błędy: jeden dotyczący chronologii wędrówek ludów aryjskich na zasadzie właściwości językowych, drugi co się tyczy stosunku samych języków i ich historycznego rozwoju. Z tego, że w językach europejskich mniej zachodzi form starożytnych niż w azjatyckich, nie wynika jeszcze, żeby ludy europejskie wcześniej oderwały się od pnia wspólnego, gdyż tem samym prawem można by także przypuszczać, jeżeliby tylko zmieniono pierwotny punkt wyjścia, t. j. pierwotną kolebkę rodu aryjskiego przeniesiono z Azji do Europy, o językach indo-irańskich, że najpierw oderwały się od wspólności aryjskiej a mimo to zachowały najdawniejszą szatę. Co się zaś tyczy owej starożytności języków indo-irańskich w porównaniu z europejskimi, to nie uwzględniono przy tem porównaniu różnicy czasu, z którego pochodzą zachowane zabytki dotyczących języków. Historia każdego języka wykazuje, że nie może być mowy o równości lub nawet o podobieństwie form gramatycznych, pochodzących 1000 lat przed Chr., do którego to czasu odnoszą się np. zabytki staroindyjskiego języka, i tych, które sięgają co najwyżej 10-go stulecia po Chr., jak np. języka słowiańskiego. Chcąc porównanie tych języków oprzeć na równej podstawie, trzeba uwzględnić zabytki ich z tego samego czasu a więc w tym wypadku można porównać tylko ten stan języka staroindyjskiego, jakim on jest w dzisiejszych narzeczach indyjskich, z dzisiejszymi językami słowiańskimi. Co gdy się stanie, łatwo przekonać się można, że archaistyczność form językowych wypadnie na korzyść narzeczy słowiańskich a nie indyjskich.

Badanie narzeczy dzisiejszych języków aryjskich rzuca pożądane światło nie tylko na stronę czysto gramatyczną języka, ale także na stosunek ich wzajemny, niemniej też na ich historyczny rozwój. My wiemy, jak narzecza powstają, rozrastają się i narzucają jedne drugim swoje prawa dzięki odpowiednim okolicznościom pomyślnym, jak znów z drugiej strony narzecza giną nawet takie, które rozszerzyły się na dalekie terytorya. Również i to jest wiadomem, że narzecza mieszają się z otaczającemi je grupami tego samego języka lub też języków obcych, że narody zmieniają swój język, nawet tracą swój ojczysty a przyjmują całkiem obcy, albo to w czystej postaci, albo też częściej zbarwiając nim mocno swój własny.

To co się zdarza jakby przed oczami naszemi a w każdym razie w oczach historyi, to powtarzało się zawsze i wszędzie, a więc w zakresie języków aryjskich już w najodleglejszej ich przeszłości.

Przyjąć więc można na pewno, że niejedno ogniwo, wiążące języki aryjskie w jeden łańcuch pokrewieństwa rodowego, zaginęło, inne zmieniły się bardzo, lub przesunęły z miejsca dawniej zajmowanego na inne, gdzie uległy wpływowi obcych, że niejednen naród obcy ulegając przemocy szczepu aryjskiego, uległ jego wpływowi i przyjął albo to żywcem jego język, albo też mocno go pomieszał z swoim własnym. Zważywszy to wszystko, nie można więc przyznawać tym teoryom o stosunku pokrewieństwa rodowego pomiędzy językami aryjskimi tego znaczenia dla stosunków etnograficznych odnośnych ludów aryjskich, jakie im się w tych badaniach przypisuje. Z tego wynikałaby ta konsekwencya, że do oznaczenia tak pochodzenia, jakoteż rodowego stosunku szczepów rasy aryjskiej, sam język nie wystarcza, ale do tego potrzebne są inne środki naukowe.

Z kwestyą o pochodzeniu i wzajemnym stosunku szczepów aryjskich, wiąże się ściśle druga, która dotyczy ich pierwotnej ojczyzny. W wywodach swych, odnoszących się tak do języka, jakoteż pochodzenia narodów aryjskich, o których w ogólnych zarysach powyżej była mowa, biorą prawie wszyscy uczeni wyżej wzmiankowani, albo to wyraźnie, albo też milcząco, za punkt wyjścia Azyę, gdzie znajdować się miała kolebka rasy aryjskiej. Powodów tego twierdzenia nie starano się uzasadnić, ponieważ uważano to co najmniej za zbyt uczynne, gdyż było to jakby artykułem wiary, na którą składały się księgi Starego testamentu, jakoteż to ogólne mniemanie, że Azja jest w ogóle kolebką rodu ludzkiego, skąd rozszerzały się na wszystkie narody światła i porządek społeczny. Różnica zdań zachodziła tylko co do geograficznego oznaczenia tej pierwotnej siedziby aryjskiej, którą umieszczano albo to przy górnym biegu Oxusa, albo też na stokach gór Mustagh i Belurtagh, albo wreszcie na innych miejscach środkowej Azji. Pierwszym, który hipotezę tę starał się uzasadnić wywodami naukowymi, był J. G. R h o d e: Die heilige Sage des Zendvolkes, Frankfurt 1820, który umieszcza kolebkę pierwotną rodu aryjskiego, za którego najdawniejszych protoplastów uważa naród zendski, na wierzchołkach gór u źródeł Jaxartesa i Oxusa. Dalej ku północy posuwa ją K l a p r o t h (Nouveau Journal Asiat. V, str. 112) gdzieś w góry Himalaja, albo też Kaukaskie, skąd wyruszyli w doliny środkowej Azji, gdzie napotkali z pomiędzy drzew, rosnących w pierwotnej ich ojczyźnie północnej, tylko brzozę — jedyne drzewo, które zna tak język sanskrycki, jakoteż inne aryjskie. Na szerokiej podstawie naukowej opierają się wywody A. P i c t e t a: Les

origines Indo-européennes ou les Aryas primitifs, essai de paléontologie linguistique, Paris 1859—63, 2. wyd. Paris 1877, 2 tomy, które chociaż pod względem ścisłości krytycznej, mianowicie w zakresie językoznawstwa, są w wysokim stopniu niedokładne i błędne, przecie tak ze względu na bogactwo nagromadzonego materiału językowego i kulturnego, jakoteż ze względu na trafność wielu uwag i bystrość wyprowadzonych wniosków, dzieło to ma swoje znaczenie i wywarło znaczny wpływ na dalszy kierunek badań na tem polu. Autor przyjmuje za pierwotną ojczyznę aryjską dawną B a k t r y e, t. j. miejscowości objęte granicami, jakie tworzy Hindukusz, Belurtagh, Oxus i morze Kaspijskie, i stara się nawet określić bliżej stopień szerokości, pod którym ojczyzna ta pierwotna znajdować się miała a to na zasadzie wyrazów na oznaczenie p ó r r o k u, których przyjmuje trzy dla czasów pierwotnych, t. j. zimę, wiosnę i lato. Jeszcze dokładniej podaje on topografię tej kolebki aryjskiej, którą oznaczyć można w ten sposób, że znana jest w językach aryjskich nazwa morza (łac. mare, słow. morje i t. d.), którem żadne inne nie może być jak właśnie K a s p i j s k i e. Poparcie swej hipotezy znajduje Pictet także w wyrazach na oznaczenie świata mineralnego, roślinnego i zwierzęcego, których przytacza wielką liczbę, pochodzącą, według jego mniemania, z praryjskiej doby, a dla których najodpowiedniejszą miejscowością jest właśnie Baktrya.

Na tej drodze szli dalej inni uczeni, przywołując nowe dowody lub uzupełniając i poprawiając dawniejsze, czerpane z skarbnicy języka, które miały wykazać środkową Azyę jako kolebkę rodu aryjskiego, zob. O. Schrader: Sprachvergleichung und Urgeschichte. Linguistisch-historische Beiträge zur Erforschung des indogerm. Altertums. 2. wyd. Jena 1890, str. 111 nast. Z Azyi zatem rozchodziły się w pojedynczych odstępach gromady wychodźców aryjskich w kierunku zachodnim do Europy, gdzie albo to rozpadały się na mniejsze grupy, albo też, według drugiej teorii, rozszerzały się dalej w miarę rozrostu, posuwając granice swych posiadłości coraz bardziej na zachód Europy. Zdawało się, że wobec tak silnie ugruntowanej wiary w azyatyckie pochodzenie rasy aryjskiej, popartej tylu dowodami naukowymi, pozostanie niezwruszonym pewnikiem, że Azya jest rzeczywiście kolebką rodu aryjskiego. Tymczasem r. 1851 dał się słyszeć pierwszy raz głos przeciwko dotychczasowemu zapatrywaniu, który podniósł angielski uczyony R. G. L a t h a m w wydaniu Tacyta Germanii, stawiając na miejsce jego to twier-

dzenie, że w Europie trzeba szukać pierwotnych siedzib ludów aryjskich. Dowodu na poparcie tego nie przytacza żadnego nowego, ale wyprowadza inne wnioski ze znanego faktu, dotyczącego bliskiego pokrewieństwa języka sanskryckiego z litu słowiańskim, opartego na wspólności kategorii podniebiennych dźwięków spółgłoskowych. Musi być więc pewnikiem, tak argumentuje Latham, że język sanskrycki dotykał od wschodu, lub południowego wschodu języka litu - słowiańskiego i że albo to on z Europy dostał się do Indyi, albo przeciwnie języki litewski, słowiański, łaciński, grecki i niemiecki z Indyi do Europy. Ponieważ jest nieprawdopodobnem, ażeby większa część oddzieliła się od mniejszej, rodzaj od gatunku, dlatego trzeba przypuścić, że języki azyatyckie oddzieliły się od europejskich, a nie przeciwnie europejskie od azyatyckich.

Twierdzenie Lathama opiera się zatem na prostem rozumowaniu, które tem samem nie mogło wyrzeć doraźnego wpływu na zmianę dotychczasowego zapatrywania. Tak samo nie miały innego znaczenia wątpliwości w azyatyckie pochodzenie Aryjczyków W. D. Whitneya; *Leben und Wachstum der Sprache, übers. v. A. Leskien*, str. 203, który w przytoczonych dowodach przez uczonych ze strony historyi, tradycyi jako też języka, nie znajduje dostatecznego poparcia azyatyckiego pochodzenia i dlatego radzi w *Die Sprachwissenschaft, übers. v. Jolly, München 1874*, str. 303, uznać językoznaństwo za niekompetentne do rozstrzygnięcia tej kwestyi.

Wielki krok naprzód zrobił na tej drodze Teodor Benfey, który w *Przedmowie do Wörterbuch der indogerm. Grundsprache von A. Fick, 1868*, str. VIII. nast. i w swem dziele *Geschichte der Sprachwissenschaft, 1869*, str. 597 nast., oświadczył się stanowczo za Europą, jako kolebką aryjską. Zdanie to opiera Benfey na tej okoliczności, że nazwy najważniejszych zwierząt dzikich Azyi: lwa i tygrysa, jako też i wielbłąda, nie pochodzą z czasów wspólności językowej praaryjskiej, lecz zostały zapożyczone później, gdy zwierzęta te poznali Aryjczycy, od narodów nie aryjskich. Pokazuje się więc z tego, że w pierwotnej ojczyźnie aryjskiej zwierząt tych wcale nie było, czego żadną miarą o Azyi przypuszczać nie można. Ojczyznę praaryjską przenosi Benfey w miejscowości, położone na północ od morza Czarnego między ujściem Dunaju a morzem Kaspjskiem.

Więcej dowodów, mających potwierdzić europejskie pochodzenie Aryjczyków, przytoczył L. Geiger w rozprawie: *Über die Ursitze*

der Indogermanen, wydr. w Zur Entwicklungsgeschichte der Menschheit, Stuttgart 1871, str. 113—150. Geiger przenosi kolebkę aryjską w środkowe i zachodnie Niemcy, opierając się przeważnie na nazwach drzew takich, jak brzoza, buk i dąb, z których szczególnie buk nadaje się w wysokim stopniu do oznaczenia kolebki praaryjskiej, ponieważ ojczyzną jego są strony na zachód leżące od pruskich prowincyi nadbałtyckich a z początkiem ery chrześcijańskiej nie znały go jeszcze Holandya i Anglia. Słuszną robi do tego uwagę Schrader o. m. str. 122, że nazwa tego drzewa nie jest znana azyatyckiej grupie językowej i dlatego posłużyła ona większem prawem za dowód Fickowi do oznaczenia ojczyzny europejskich Aryjczyków. Również argumentem dowodowym tej hipotezy mają być oba gatunki zboża: jęczmień i żyto (ryż), w dobie praaryjskiej jedynie znane, których uprawa tylko w północnej Europie mogła z rezultatem być prowadzona. Inne argumenta podniósł już Pictet, jak znajomość trzech pór roku, faunę północną, do których dodaje jeszcze od siebie Geiger typ jasny narodu praaryjskiego, który najlepiej stosuje się do narodu germańskiego.

Do rzędu tego przyłączył się I. G. C u n o: Forschungen im Gebiete der alten Völkerkunde I. Theil: Die Scythen, którego dowody opierają się na chwiejnej podstawie. Mimo to jednak głosy te pobudziły najpoważniejszych uczonych do obrony dotychczasowej wiary w azyatycką kolebkę rodu ludzkiego wogóle a w szczególności aryjskiego. Do walki występują tej miary uczeni jak A. Fick, A. Höfer, Viktor Hehn, H. Kiepert i t. d., którzy podniesione przez opozycję argumenta poddają ostrej krytyce i przytoczone już dawniej podpierają nowymi. Wyrazy mające świadczyć przeciwko Azji, poddają specjalnym badaniom, dla osłabienia ich dowodowego znaczenia wynajdują w praaryjskiej skarbnicy językowej odpowiednie pierwiastki, biorą do pomocy rasę semicką, o której azyatyckiem pochodzeniu nikt nie wątpił i w jej języku szukają punktów stycznych dla aryjskiego.

Zdawałoby się więc, że wobec wagi przytoczonych dowodów przez tych uczonych i osłabionych równocześnie przez nich argumentacyi strony przeciwnej, kwestya o początku azyatyckim rasy aryjskiej mogła się uważać za załatwioną stanowczo, a przynajmniej dyskusya nad nią odłożoną na długi szereg lat. Tymczasem sprawa ta weszła w nowe stadyum badań, kiedy do dyskusyi nad nią wystąpiła antropologia, która od samego początku oświad-

czyła się zaraz za teorią o europejskiej ojczyźnie Aryjczyków*). W ten sposób do dowodów językowych przystąpiły nowe, które mogły tamte potwierdzić, ale też zachwiać a nawet obalić. Z tego okazała się konieczność dla badaczy z obozu językoznawców, ażeby licząc się z rezultatami obcej wiedzy, pracującej nad wyjaśnieniem tego samego problemu, poddali jeszcze raz gruntownej krytyce swoje wywody. Trzeba było uwzględnić argumentacje antropologów i stosować do nich wyniki badań językowych, przez co zyskiwały na wszechstronności i obiektywności. Przedewszystkiem należało całą kwestyę poddać ścisłej analizie naukowej i wszystkie argumenty, przemawiające za i przeciw, zbadać w wzajemnym związku a nie pojedynczo, w oderwaniu od całości przedmiotu, jak to dotychczas wyłącznie się działo. Tej pracy podjął się i dokonał z wielką gruntownością i znajomością dotyczącego materiału, którym operował krytycznie i umiejętnie, O. Schrader w dziele, wyżej zacytowanym. W rozdziale XIV. traktuje autor o pierwotnej »ojczyźnie« Aryjczyków, którą stara się oznaczyć w sposób indukcyjny, a poczynając od najdawniejszych czasów historycznych, w których występują na widownię ludy aryjskie, i cofając się wstecz w czasy przedhistoryczne, szuka dla nich miejsca, któreby odpowiadało tak tradycji historycznej, jako też wywodom lingwistyczno-antropologicznym. Droga taka, trzeba to wyznać, pewna, która może badania doprowadzić do celu, za jaki trzeba uważać nietylko' pozytywne rezultaty, osiągnięte za pomocą zużytkowania dowodowego materiału, ale także i takie, do których dochodzi nauka na podstawie wniosków logicznych, wyprowadzonych z przesłanek, opartych na prawdopodobieństwie, jeżeli przeciw niemu nie przemawia żaden ze znanych argumentów przeciwnych.

Schrader zaczyna od Słowian, którzy w I. wieku po Chr. pod nazwą Venetów albo Venedów (Wendów) mieszkali na północ od stepów pontyjskich, na wschód od Wisły i Karpat, gdzie też, cofając się wstecz, prawdopodobnie już 5 wieków wcześniej, t. j. za Herodota znajdowały się ich siedziby, str. 618 nast. Na północ od nich mieszkaly ludy prusko-lotyskiego pochodzenia, znane pod nazwą Aestii u Tacyta, a u Ptolomeusza jako Galindae i Suidini, którzy za Herodota prawdopodobnie z Słowianami tworzyli jeszcze jedną gałąź rodową. Dalej na zachód, poczynając od

*) Dowody przytoczone przez antropologię za pochodzeniem Aryjczyków z Europy, będą podane w streszczeniu i rozebrane przez fachowe pióro w jednym z najbliższych zeszytów „Ludu“.

Wisty ciągnęły się granice ludów germańskich, które objęte środkowym i dolnym biegiem Odry i Elby, sięgały na zachód do Wezery. Natomiast zachodnie ziemie Europy zajmowali zawsze od najdawniejszych czasów *Keltowie*, podczas gdy znowu półwysep Bałkański w północnej jego części pomiędzy dolnym biegiem Istru i brzegami morza Egejskiego i Propontidy — *Thrakowie*. W ścisłej łączności etnograficznej z nimi byli *Phrygowie* a z tymi *Armeńczykowie*, podobnie jak z drugiej strony z *Thrakami* *Illyrowie*, którzy dzierżyli północno zachodnie ziemie tego półwyspu. Na zachód od *Thraków*, ciągnęły się siedziby *Makedonów*, którzy w pochodzie szczepów greckich ku południowi stanowili najstarszy na północy pozostały odłam helleńskiego szczepu. Również i szczep *łaciński*, którego pierwsze zawiązki sięgają w strony północne lub północno-wschodnie półwyspu Bałkańskiego, z północy podbijał półwysep apeniński, który wreszcie posiadał w moc swoją.

Narody te aryjskie, zamieszkujące Europę, których rozmieszczenie w podanym wyżej porządku sięga najdawniejszych czasów a w każdym razie w 5-tym wieku przed Chr. już było takim, musiały w pewnym okresie czasu stanowić jedną całość etnograficzną, która przeżywszy pewien okres czasu wspólnie, przyswoiła sobie jakiś zasób intelektualnych i cywilizacyjnych zdobyczy, w których wytworzeniu narody aryjskie azyatyckie nie brały udziału. Chodzi o to, ażeby wynaleść tę miejscowość, na której kiełkowały i rozwijały się pierwsze ziarna pracy wspólnej tego szczepu aryjskiego w Europie a która odpowiadałaby w zupełności tak warunkom geograficznym, jakoteż była wiernym obrazem ich pierwotnego życia, które na podstawie wywodów lingwistyczno historycznych odtworzyć sobie możemy. Za taką uważa Schrader stepy południowej Rosyi, które na wschód łączą się ze stepami i puszciami ciągniętymi do pasma gór środkowej Azji, na północy otoczone są wzgórzami leśnymi środkowej Rosyi a na zachód urywają się na górach Karpackich. Na tym czarnoziemiu, ujętym w granice na południe przez Dunaj i morze, na wschodzie przez Dniepr, na północy przez lasy i bagna Wołynia, na zachód przez góry Karpackie, o bujnej wegetacji, poznał pierwszy Aryjczyk różne gatunki drzew, jak *dąb* z jego owocem *żołędziem*, *buk*, *lipę*, *sosnę*, *olchę*, *jasion*, *jodłę*, zob. str. 394; tu obrał *dąb* za siedlisko najwyższego boga a *gaj* za świątynię istot niebieskich, zob. str. 402 nast.; tutaj zmuszony został z powodu niedostatecznych pa

stwisk dla dobytku swego uchwycić za pług i oddać się rolnictwu, zob. str. 410 nast. W tej miejscowości wśród dziewiczych lasów poznał miód i owad, który go wyrabiał, tutaj zetknął się ze zwierzętami, na które wychodził na łów, jak z jeleniem i sarną i tutaj lew, przybyły z dalekiego wschodu, stawał się jego postrachem, podobnie jak później był nim dla wielbłądów Xerxesa; tutaj zobaczył niezmierny obszar morza i mógł poznać sól, leżącą w limanach, do których większa część rzek stepowych wpada. Z tych obszarów wreszcie, w sposób wskazany przyrodzonymi warunkami natury, rozchodził się w wędrówkach wielkich, idąc za biegiem rzek w różne strony Europy, w których spotykamy go w czasach historycznych.

Drugi dział, azyatycki, rasy aryjskiej reprezentowany w czasie historycznym przez Indusów i Irańczyków, dostał się do swych miejscowości również na drodze wędrówek i to Indusowie z okolic północno-zachodnich, a Irańczykowie ze wschodu, od wielkiej pustyni, do zachodnich medo-perskich obszarów. Pierwotna ich wspólna ojczyzna ciągnęła się od europejsko-azyatyckich stepów, od morza Aralskiego ponad rzekami Oxus i Jaxartes i obejmowała wschodni Iran, którego warunki klimatyczne i wegetacyjne podobne były, jak w części europejskiej. Przyjmując dalej, że tak część europejska, jakoteż azyatycka, posunęły się w przeciwnych kierunkach na jednej linii, którą pociągnąć można od ujścia Dunaju aż do środkowego biegu Wołgi, mniej więcej przy dopływie Samary: wówczas trzeba przyjąć południowy wschód europ. Rosyi przy środkowym biegu Wołgi za pierwotną kolebkę rodu aryjskiego, str. 631 nast.

Miejscowość ta ma wszystkie warunki, potrzebne do zrealizowania tego życia, które jako najpierwotniejsze rasy Aryjskiej na podstawie paleontologii językowej rekonstruować można. Życie to było więc pasterskiem, w którym oprócz zwierząt domowych za poznał się człowiek także z koniem, żyjącym jeszcze w nawpół dzikim stanie, ale nie znał jeszcze osła i wielbłąda, które należa, jako azyatyckie zwierzęta, do rasy semickiej i turko-tatarskiej. W tej miejscowości mieszkając Aryjczycy, zetknęli się z narodami fińskiego pochodzenia, którzy od środkowego biegu Wołgi ciągnęli się aż do Uralu; od nich przejęli pomiędzy innymi wpływami także znajomość miedzi. I nazwa rzeki Wołgi we formie *Pā* jest według Schradera aryjskiego pochodzenia, i oznacza to samo co skr. *sra va*, greck. *ῥοή*, od pierwiastku *srev, sru*, od którego powstało także słow. *ostro v*, wyspa.

Co się tyczy warunków tej miejscowości, takowe czynią zadość wszystkim wymogom życia pierwotnych Aryjczyków, tak pod względem fizykalnym jako też kulturowym. Klimat zimą ostry a latem gorący, nie zna przejść powolnych od jednej pory roku do drugiej, co odpowiada praaryjskiemu podziałowi roku na dwie pory, t. j. zimę i lato. Step jest ubogi w lasy i drzewa, nie zna gór i dolin, zato obfituje w wielkie rzeki, co w języku pierwotnym znajduje wierny oddźwięk, który ubogim jest w nazwy drzew rozmaitych. Z drzew rośnie tu przede wszystkim brzoza i osika, zresztą ciągną się całe lasy krzaczaste ciernia i głógów a nad rzekami gęste zarośla sitowia. Ze zwierząt wilk występuje na pierwsze miejsce jako żarłoczne zwierzę stepowe, oprócz tego znane są także: zając, mysz, jeź, kuna, dzika świnia, wydra i bóbr, a lis ogranicza się wyłącznie na europejską część aryjską, gdy tymczasem niedźwiedź każe posunąć siedziby ich ku północy, dokąd ze środkowej Rosyi i gór uralskich niezawodnie się zapuszczał. Z innych gatunków zwierząt znane były: węże, żółwie i żaby, pszczoły, z ptaków: orzeł, sęp, jastrząb, dzikie kaczki, gęsi i t. p.

Na takiej podstawie kulturowo-historycznych i lingwistycznych wywodów doszedł Schrader do tego samego mniej więcej rezultatu, do którego badania antropologów powszechnie prowadzą. Schrader nie usuwa na bok tej pomocy, której się od prehistoryi i antropologii spodziewać należy, lecz oczekuje jej ze spokojem i nadzieją, że ze swej strony przyczynią się do wyświeatlenia tej kwestyi. W tem leży najlepsza ocena jego badań i zarazem dowód, że badania wszelkich umiejętności powinny wspomagać się wzajemnie, ażeby, jeżeli już nie dojść do prawdy, to przynajmniej zbliżyć się najbardziej do niej.

Dr. A. Kalina.

„Psia krew“ i „psia wiara“.

Niema bodaj zwierzęcia, z którem by się tradycya ludowa obeszła tak niesprawiedliwie, jak ze psem. Wierny ten i nieodstępny towarzysz człowieka, co więcej, najstarszy jego towarzysz, bo niewątpliwie najwcześniej oswojony, który w dziejach cywilizacyi pierwotnej odegrał ogromnie ważną rolę, a i dziś jeszcze przez swą zmyślność, wierność i liczne usługi, człowiekowi świadczone zasłu-